

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8.—Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

Tow. HERMAN DIAMAND.

Wczoraj popołudniu w swoim mieszkaniu przy ul. Miłkowskiego 11 we Lwowie zmarł tow. HERMAN DIAMAND, jeden z najwybitniejszych członków P. P. S., wieloletni poseł i obrońca polskiej klasy pracującej, prezes Rady Naczelnej P. P. S.

Zgon nastąpił prawie bezpośrednio po powrocie tow. Diamanda z Zurychu, gdzie brał udział w posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej jako delegat P. P. S.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę w południe.

*

Tow. Dr. Herman Diamand nie żyje!

Dopiero przed kilku dniami widzieliśmy Go wyjeżdżającego do dalekiej Szwajcarii na posiedzenie Międzynarodówki Socjalistycznej, pełnego siły i wiary w nią, pełnego zapału do pracy i pewności, że Socjalizm na gruzach walącego się kapitalizmu zbuduje świat nowy i lepszy. Widzieliśmy Go wyjeżdżającego na obrady Międzynarodówki, gdzie miały zapasć nowe wytyczne dla ruchu robotniczego całego świata. W obradach tych wziął też tow. Diamand wybitny, żywy, twórczy udział. W obliczu międzynarodowego ruchu socjalistycznego reprezentował PPS i jej niezmordowaną walkę o lepsze jutro Polski i jej świata pracy.

I zaledwie wrócił do kraju, jeszcze nie zdążył się podzielić ze swoimi najbliższymi rezultatami swej podróży, gdy nieubłagana śmierć zaskoczyła Go niemal na progu swego powrotu.

Tow. Herman Diamand odszedł od nas wprost z posterunku swej 50 letniej,

niezmordowanej pracy dla idei, którą całą siłą serca i głębi przekonania pokochał i której zawsze wierny pozostał.



Ten zgon na posterunku pracy dla socjalizmu jest równocześnie niejako symbolem jego życia.

Tow. Diamand już dawno nie był młodzieńcem. Wszak w roku zeszłym obchodziliśmy siedemdziesięciolecie Jego urodzin. Wiedzieliśmy też, że od kilku lat cierpi na cukrzycę, że niedomaga Jego serce. Wiedzieliśmy też, że wszystko to, co obecnie przeżywa demokracja polska, co dziś przeżywać musi klasa pracująca i polski socjalizm, to w większym znacznie stopniu przeżywał, z większym jeszcze napięciem nerwów i w przyspieszonym, niespokojnym biciu serca przeżywał tow. Herman Diamand, bo treścią całego Jego życia była praca i walka przybliżająca zwycięstwo Socjalizmu.

Nic jednak nie potrafiło złamać tego niezmordowanego człowieka. Chory fizycznie, był zawsze młodym i pełnym zapału.

Śmierć Jego nas wszystkich zaskoczyła. Nie byliśmy wcale przygotowani na stratę, którą tak nagle poniosła PPS, poniosła życie publiczne Polski, poniosła klasa pracująca Lwowa, której Zmarły był przez całe swe życie nauczycielem, duchowym przywódcą!

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Przygnębiające wrażenie.

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.). Śmierć tow. Hermana Diamanda wywołała w Warszawie ogromne wrażenie. Redakcja „Robotnika” bezwzględnie o bolesnym tym fakcie zawiadomiła klubów socjalistycznych, klub sprawozdawców parlamentarnych, Pata i Agencję „Express”.

Wiadomość o śmierci tow. Diamanda bezzwłocznie została wysłana zagranicę,

skąd do redakcji „Robotnika” poczęły napływać telefony od bratnich dzienników socjalistycznych zagranicą, które tą drogą chciały sprawdzić nieprawdopodobną dla nich wieść, iż uczestnik posiedzenia Egzekutywy Międzynarodówki Socj., które odbyło się przed kilku dniami — nie żyje.

Klub sprawozdawców parlamentarnych o śmierci towarzysza Diamanda wy-

dał komunikat, a na ręce Małżonki tow. Diamanda wysłał depeszę kondolencyjną z wyrazami żalu z powodu zgonu znakomitego i zasłużonego parlamentarzysty polskiego.

Dzisiaj o godz. 11 rano zbiera się na żałobne posiedzenie CKW PPS, a o godz. 5-tej popoł. Komitet Centr. Org. Młodz. TUR.

Dzisiejszy „Robotnik” z powodu śmierci tow. Diamanda wyszedł w żałobnej szacie.

Na balkonie redakcji „Robotnika”, na domie kolejarzy, w lokalach partyjnych zawieszono zostały czerwone sztandary, okryte żałobą.

Zamiast wieńców i telegramów na fundusz prasowy „Dzien. Lud.”

Delegaci Związku Górników zamiast depeszy kondolencyjnej z powodu zgonu tow. dr. Hermana Diamanda składają 20 zł. na pokrycie strat „Dziennika Ludowego”.

Żałobne posiedzenie OKR. PPS.

Dziś, w piątek, o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR., przy ul. Rutowskiego 23, II p. odbędzie się żałobne posiedzenie, poświęcone pamięci zmarłego tow. Hermana Diamanda.

Zaprasza się członków OKR., jakoteż reprezentantów Zw. zawod., organizacji młodzieży, sekcji kobiet i wszystkich organizacji robotniczych na terenie Lwowa.

O. K. R. P. P. S. Lwów.

Rada Związków zawodowych wzywa wszystkie organizacje zawodowe do wzięcia gremialnego udziału wraz z sztafarami w pogrzebie tow. Diamanda.

LWOW. ORG. MŁODZ. T. U. R.

Komitet Wykonawczy wzywa wszystkich członków Lw. Org. Młodz. TUR do wzięcia udziału w pogrzebie tow. Dr. Hermana Diamanda, który się odbędzie w niedzielę z domu żałoby przy ul. Miłkowskiego 11.

Równocześnie Kom. Wyk. zawiesza na znak żałoby wszystkie zapowiadane odczyty, czy imprezy do dnia 2 marca b. r.

Prezydium.

ORG. MŁODZ. TUR MAŁOP. WSCH.

Egzekutywa Komitetu Okręgowego wzywa wszystkie Organizacje Młodz. TUR Małop. Wsch. do wysłania delegatów na pogrzeb tow. Dr. Hermana Diamanda.

Prezydium.

Z. N. M. S.

Zarząd Związku Niezał. Młodz. Socj. wzywa wszystkich członków Z. N. M. S. do wzięcia w niedzielę, 1 marca br. udziału w pogrzebie tow. Dr. H. Diamanda.

Prezydium.

SEKCJA KOBIEC P. P. S.

Zarząd wzywa wszystkie towarzyszki do wzięcia udziału w pogrzebie tow. Dr. H. Diamanda.

Prezydium.

Żałoba w organizacjach robotniczych.

Wieść o śmierci tow. dr. H. Diamanda głęboko przejęła klasę robotniczą miasta, jakoteż w całym kraju.

We wszystkich lokalach Związków Zawodowych wywieszono klepsydry, portrety Zmarłego spowite w czarne krepy, oraz na zewnętrznych wywieszono bądź żałobne chorągwie, bądź sztandary owinięte czarną krepa.

Również na ratuszu, w którego murach przez szereg lat występował tow. dr. Diamand w obronie klasy robotniczej, wywieszono żałobną chorągiew.

Konferencja delegatów robotników przemysłu naft. wobec śmierci tow. Diamanda.

Konferencja delegatów robotników przemysłu naftowego, obradująca w dniu 26 b. m. we Lwowie, została zaskoczona smutną wiadomością o nagłej śmierci tow. Diamanda.

Śmierć tow. Diamanda, jednego z najlepszych i najofiarniejszych bojowników w szeregach socjalistycznego proletariatu nie tylko Polski, ale całego świata, jest dotkliwym ciosem dla wszystkich robotników.

Wśród proletariatu naftowego smutna wiadomość o stracie bezpośredniego wodza w walkach i osobistego przyjaciela wywołała szczególnie głęboki żal i smutek.

Pograżeni w smutek delegaci wyrażają imieniem proletariatu naftowego Rodziny głębokie współczucie i żal, jaki ponosi klasa robotnicza z powodu straty wybitnego przywódcy socjalizmu i najlepszego towarzysza.

Burzliwa demonstracja bezrobotnych w Wilnie.

Kierownik wydziału Opieki społecznej magistratu ranny. —
Aresztowanie 10 osób.

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.). Pisma donoszą: W Wilnie odbyła się burzliwa demonstracja bezrobotnych przed magistratem. Jeden z manifestantów wtargnął do gabinetu kierownika wydziału opieki społecznej i zranił go ciężko w głowę kafią od pieca.

Gdy aresztowanego sprawcę napadu policja odprowadzała do aresztu, tłum usiłował go odbić. Aresztowanych zostało 10 osób.

—o—

Wyrok w procesie przeciw naszym towarzyszom w Stryju.

STRYJ, 27. lutego. (Pat.) Onegdaj odbyła się przed sądem powiatowym w Stryju rozprawa przeciwko Stanisławowi Handlerowi i Stanisławowi Sokołowskiemu oraz tow. osk. o występki popełnione w ten sposób iż w krótki czas po pamiętnych zajęciach w październiku ub. r. rozszerzali ulotki i biuletyny. Obronca dr. I. Moldauer postawił wniosek na powołanie jako świadków marsz. sejmu Daszyńskiego, posłów prof. Stefana Dąbrowskiego i Pajaka, oraz powołał się na akty komisji sejmowej dla zbadania zajęć październikowych. Sąd pominął ofiarowane dowody i zasądził St. Handlera na 1

miesiąc aresztu zaś innych 5 oskarżonych uwolnił.

KOMUNISCI ZABILI PRZEZ PATROL SOWIECKI.

WILNO, 27. 2. (PAT). „Słowo“ donosi, że w rejonie Dzisny patrol sowieckiej straży granicznej natknął się na dwie osoby, które przekraczały granicę, przechodząc na stronę polską. Ponieważ uciekinierzy nie podali hasła, straż zasypała zbiegów strzałami. Ciała zabitych znaleziono na samej linii granicznej. Okazało się, że są to dwaj komuniści z Mińska: Kaganowicz i Rowin, których wysłano do Polski na prowadzenie agitacji. Wskutek nieporozumienia zginęli od kul swoich towarzyszy.

ŻONA KAPITANA ZASTRZELIŁA SWOJĄ RYWALKE.

POZNĄ, 27. lutego. (Pat.) Dzisiejsza prasa donosi, że wczoraj popołudniu p. Stanisława Leśniewska, żona kapitana lekarza zastrzeliła 2-ma strzałami z z bronią 24-letnią Alinę Czyżewską. Tłem zbrodni była podobno zazdrość. Po dokonaniu zabójstwa kapitanowa Leśniewska udała się do komisariatu i po złożeniu zeznań została aresztowana.

Po wyroku częstochowskim.

WARSZAWA, 26. lutego (tel. wł.). Jeden z sędziów wotantów w procesie częstochowskim p. Harasimowicz w związku z wyrokiem wydanym na Kaczyka i Czemplińskiego złożył sądowi obszernie uмотywowane wotum separaturne.

Do matki skazanego Kaczyka wezwano po wyroku pogotowie, gdyż uległa ciężkiemu atakowi serca.

Katastrofa lawin.

TRENTE, 27. 2. (PAT). Lawina usuwająca się z gór zniszczyła dwa hotele oraz 30 chat wieśniaczych. Straty są wielkie.

„Przedświt“ przestał wychodzić.

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.). Dzisiejszy numer „Przedświtu“ zawiera zawiadomienie od wydawnictwa, że jest to ostatni numer tego pisma.

Piłsudski zachorował na Maderze?

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.). Pisma zagraniczne przyniosły wiadomość z Lizbony, że przebywający na Maderze marszałek Piłsudski zachorował na zapalenie płuc. Informacje pisma szwedz-

kiego łączyły wiadomość choroby marsz. Piłsudskiego z zamiarem wyjazdu na Maderę pani Aleksandry Piłsudskiej.

„ABC“ dowiadyuje się, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Śmierć 230 osób.

SUVA, 27. 2. (PAT). Wskutek szalejącego ostatnio na archipelagu Fidzi tor-

nada zginęło 230 osób.

—o—

Sensacyjna rozprawa w Bydgoszczy

Świadcami będą b. więźniowie brzescy.

Termin sensacyjnej rozprawy przeciwko „Gazecie Bydgoskiej“ za artykuł pt. „Zdziczenie moralne“, omawiający sprawę Brześcia — został wyznaczony na 5-go marca.

W związku z tą sprawą przybył do Bydgoszczy sędzia Demant. Ma tam również przybyć min. sprawiedl. Michałowski.

Wezwania do świadków, wskazanych przez red. Małyche, którzy mają przeprowadzić dowód prawdy, zostały już roze-

ślane. Staną więc przed sądem jako świadkowie: więźniowie brzescy Korfanty, Dębski, Popiel, Witos, Lieberman, Barlicki i Dubois, oraz pos. Wojciech Trąpczyński i b. premier Bartel.

Rozprawę prowadzić będzie sędzia Tomaszewski. Oskarżenie publiczne wnosi prokurator Blejdom.

W związku z tą sprawą, jak donosi „ABC“ prezes Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Stanisławski ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Tajemnicze włamanie w poselstwie polskim w Moskwie.

Nota rządu Polski do Sowietów.

WARSZAWA, 27. lutego. (tel. wł.) Charge d'affaires polskiego w Moskwie wręczył wczoraj przedstawicielowi rządu sowieckiego w Moskwie notę, w sprawie włamania się urzędnika Pietrowa do gabinetu posła polskiego w Moskwie.

Wedle noty tej dnia 16. b. m. zakradł się do poselstwa złoczyńca, który zamknawszy się w w pokoju jadalnym usiłował kluczem, ze sobą przyniesionym, otworzyć drzwi do gabinetu posła przy tej właśnie robocie o godz. 22.45 został ujęty przez członków poselstwa.

Poselstwo miało trudności z wewzaniem odpowiednich czynników władzy, gdyż

telefony działały niesprawnie, a milicja na wezwanie nie reagowała

i dopiero po upływie dłuższego czasu członkowie poselstwa odnaleźli szefa protokołu Fierńskiego.

Złoczyńca podał się za Dymitra, syna Siemiona Pietrowa, był ubrany czysto, nawet dostatnio.

Czapka nosiła markę kooperatywy wojskowej współpracowników OGPU.

w kieszeni posiadał kartki (talony) tejże kooperatywy OGPU.

Miał torbę listonosza, która miała znak moskiewskiej poczty Nr. 114. W torbie miał pusty skórzany portfel do dokumentów, trzy zaklecone depeche nadane w Leningradzie i zaadresowane ulica Worowskiego 21. to jest gdzie mieści się poselstwo do osób zupełnie poselstwu nieznanym. Czwartą depeche miał w kieszeni.

Pozatem znalazł przy nim całe paki różnorodnych krajowych i zagranicznych kluczy, obce nożyce pilnik, małą piłę, i inne drobne przedmioty służące do precyzyjnej roboty wiatrowni.

Przy robocie złoczyńca najwidoczniej pomylił się w wyborze klucza, usiłował otworzyć gabinet posła od strony pokoju jadalnego, kluczem niewłaściwym który się zaczął, zgął i utrudnił mu na razie dalsze penetrację.

Bezpośrednio po pojmaniu złoczyńcy twierdził że jest listonoszem, poczem zaznaczył że jest

zwykłym złodziejem.

który niedawno przybył do Moskwy z Odessy, przeczem uporczywie powtarzał, że nie został przez nikogo do poselstwa przysłany i działał na własną rękę i wyłącznie w celu kradzieży.

Mimo tego twierdzenia, pozostałe okoliczności nadają sprawie

zupełnie inne znaczenie.

Złoczyńca pozostawał w siedzibie poselstwa czas dłuższy w takich pokojach, gdzie znajdowały się kasy, a drogocenne przedmioty leżały niezamknięte na stołach, półkach i witrach.

Złoczyńca jednak

nie ruszył nic cennego,

a dobierał się do zamkniętego gabinetu posła, gdzie drogocenniejsze rzeczy nie było.

Twierdzenie złoczyńcy jakoby dostał się na teren poselstwa przez parkan od sąsiedniej posesji okazały się fałszywe.

Natomiast niektórzy członkowie poselstwa zwrócili uwagę, że w godzinach między 22.30 a 23.15 kręciło się koło poselstwa kilka podejrzanych postaci oraz że w pobliżu gmachu poselstwa stała dość długo pusta dorożka samochodowa, nr. 1117. Z chwilą, gdy osobnicy ci dostrzegli, że są obserwowani znikli. Prawie jednocześnie odjechała również dorożka samochodowa.

Nota podkreśla na koniec, że władze sowieckie nie wykazały w tej sprawie w stosunku do poselstwa dostatecznej aktywności, nie przeprowadzając na miejscu szczegółowego śledztwa.

Krwawa środa w Niemczech.

Groźne rozruchy bezrobotnych.

BERLIN, 27. 2. (PAT). Wczoraj w godzinach wieczornych powtórzyły się w Berlinie rozruchy komunistyczne. Tłum bezrobotnych w ilości około kilku tysięcy osób demonstrował na Kurfürstendam wznosząc okrzyki: „Precz z rządem! — Jesteśmy głodni!“ W śródmieściu policja starła się z bezrobotnymi. W dzielnicy robotniczej bezrobotni splądrowali kilka składów z żywnością. Aresztowano 52 komunistów, podejrzanych o organizowanie napadów rabunkowych na sklepy. W ciągu całego dnia aresztowano ogółem przeszło 100 osób.

BERLIN, 27. 2. (PAT). Wiadomości otrzymane w ciągu ubiegłej nocy, świadczą, że wczorajsze demonstracje bezrobotnych urządzone przez komunistów na obszarze całej Rzeszy niemieckiej miały

przebieg niezwykle ostry i krwawy. Ofiarą krwawej środy padły w Lipsku 4 osoby. Ponadto zraniono kilka innych.

W Magdeburgu, Augsburgu i Halberstadt doszło do poważnych wykroczeń, których dopuścili się bezrobotni. Policja strzelała. Szereg osób jest rannych. W Kolonii tłum kilku tysięcy manifestantów obrzucił policję kamieniami. Również ulicami Drezna przeciągały przez cały dzień pochody demonstracyjne. W Bremie demonstranci natarli na policję. Wywiązała się ciężka walka uliczna. Policjanci zmuszeni byli użyć pałek gumowych. Jednego z policjantów raniono sztyletem. Utarczy powtórzyły się późną nocą. W Monachium, gdzie komuniści urządzili szereg pochodów policja musiała z bronią w ręku oczyszczać z tłumów ulice.

100 głodniących napadło na pociąg z węglem.

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.). Dnia 26 lutego br. na 4 kilometry za Częstochową około godz. 10 rano na przechodzący w kierunku Piotrkowa węglowy pociąg nr. 180 około 100 ludzi rzuciło się w bieg na wagony i poczęło

zrzucić węgiel. Widząc to służba kolejowa zatrzymała pociąg i odbiła znaczną część węgla. Nędzarze ujrawszy energiczną postawę kolejarzy, uciekli, unosząc jedynie niewielkie ilości węgla.

—o—

Zatwierdzenie wyroku w sprawie Kosmowskiej.

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.). Wczoraj w Sądzie Najwyż. odbyła się sensacyjna i głośniejsza sprawa b. posłanki Ireny Kosmowskiej, skazanej przez sąd w Lublinie na 6 mies. więzienia „za użycie

obraźliwych wyrazów“ pod adresem Piłsudskiego.

Sprawa znalazła się wczoraj na Sądzie Najw., który wyrok sądu lubelskiego zatwierdził.

Obrazek swobód i praw obywatelskich.

Od dłuższego już czasu zamarto życie publiczne w Polsce. Zupełny brak zgromadzeń, dyskusji publicznych. Skoncentrowało się zubożałe życie w dyskusjach prasowych. Już w okresie wyborów sparaliżowano całe życie polityczne.

Jak jest obecnie, wielce charakterystyczne światło rzuca opis tow. posła **Dubois** jego pierwszej po wyjściu z Brześcia próby zetknięcia się z wyborcami. Opis ten podajemy za „Robotnikiem“:

„Jadę pociągiem. W rękę trzymam „Robotnika“, świecącego prawie jak codziennie, białymi plamami. Przychodzi konduktor, długo ogląda mą legitymację. — Wychodzi, widzę, że w korytarzu zapisuje me nazwisko. Snać ma polecenie kontrolowania, jacy postowie jeżdżą.

Pierwszy etap mej podróży: Łapy (pow. Wysokie Mazowieckie). Na dworcu witają mnie towarzysze-kolejarze. Ale nie tylko oni. Cały miejscowy posterunek policji stoi skoncentrowany pod bronią na dworcu. Mało tego. Oto z pociągu, którym przyjechałem wysiada 6 policjantów z karabinami, przybyłych jako posiłki z Wysoko Mazowieckiej.

Udajemy się do mieszkania jednego z towarzyszy. Policja kroczy w oddali za nami. Nie zdjęliśmy jeszcze palt, a już wchodzi policjant, wzywając mego gospodarza na posterunek.

Tam mu wręczają pismo starostwa, zakazujące odbycia wiecu.

W piśmie tem (Nr. V. 21) p. starosta wysoko-mazowiecki komunikuje dosłownie, iż „nie zezwala na odbycie wiecu poselskiego pos. Dubois z klubu PPS z uwagi na nieformalne (rzekomo, — przyp. nasz), wniesione podanie, tj. braku treści przemówienia (!) pos. Dubois, oraz z uwagi na lokal nieodpowiadający względowi bezpieczeństwa publicznego.

Zebrany nader licznie, mimo zakazu robotnikom wyjaśniam, że nie chcąc narażać organizatorów na represję, wiec odkładam. W kilku słowach piętnuję łamanie zasad wolności słowa i zgromadzeń przez Rząd dyktatury, bojący się prawdy. Wyjeżdżam dalej.

W Białymstoku, gdzie mimo późniejszej pory witają mnie liczni robotnicy — policja już czeka. Komendant posterunku kolejowego Person lata jak oparzony. — Idziemy do lokalu partyjnego. Za nami policjanci i szpicle. Lokal partyjny, choć wiec nie był zgłoszony i nie było planowane żadne zebranie, obstawiony jest policją. Policja na ulicy, na podwórzu, w lokalu. Następują serdeczne powitania towarzyszy ze mną, a potem długa przyjacielska rozmowa. Policja przez cały czas pilnuje lokalu. A potem wciąż widzę za sobą wszędzie agenta lub policjanta. — Wreszcie podzieliwszy się na grupy i zmyliwszy pogonię — udało nam się ułoić od opieki.

Na drugi dzień jadę do Grodna. — W Grodnie, tak jak w Białymstoku, dworzec obstawiony policją. Po powitaniu pytam towarzyszy, czy mają pozwolenie na wiec.

— Nie prosiłiśmy nawet, to sprawa beznadziejna. Nie dadzą. Zorganizowaliśmy tylko konferencję członków. Tego za bronić nie mogą.

Przez cały czas pobytu w Grodnie wokół mnie i towarzyszy, krąży jakieś indywiduum.

O czwartej nad ranem w niedzielę 1 lutego przybywam do Bielska Podlaskiego. Mimo nocnej prawie pory dworzec otoczony policją. Krok za krokiem, za grupą odprowadzającą mnie do lokalu partyjnego, idą policjanci. Lokal też obstawiony policją. Wszystko to dzieje się w nocy.

Na stole w lokalu zastaje zakaz urzędzenia wiecu. P. starosta bielski pisze krótko, nie usiłując się nawet tłumaczyć. Ot poprostu: „ze względów bezpieczeństwa publicznego na odbycie wiecu politycznego dn. 1 lutego 1931 roku w m. Bielsku Podl. zezwolić nie mogę“.

Urządzam więc rano konferencję partyjną. Wkracza policja. Sprawdza legitymacje wszystkich obecnych. Dwie czy trzy osoby nie mają legitymacji przy sobie. Zostają usunięte.

Zaczynam referować. Ale przez matowe drzwi widzę, że schylony policjant podstuchuje. Wychodzę i ostro mówię o niestosowności tego zachowania. Cała ulica obstawiona jest policją. Nikogo nie przepuszczają. Przechodnie muszą okrążyć innymi ulicami.

W parę godzin później wsiadam znów do pociągu, by jechać na wiec do Białego

stoku. W pobliżu spotyka mnie silna asysta policji. Kolejarz w czerwonej czapce mówi do konduktora: „Pos. Dubois, jedzie tym pociągiem do Białegostoku, zapisać i zameldować“.

W Białymstoku dziś jeszcze więcej policji, niż onegdaj, stoją na peronie, w bufecie, przed dworcem. Pokazują legitymację bileterowi, który daje znak porozumiewawczy stojącemu obok oficerowi policji. Ten i Person nie odstępują mnie na krok. Ja do bufetu, oni za mną, ja do poczekalni — to samo. Wychodzę na dworzec — oni także. Wskakuję do sanek

i na chwilę jestem sam. Ale już przed naszym lokalem, gdzie miał się obyć wiec, widzę, że dzieje się coś niesamowitego. Silne oddziały policji rozpędzają brutalnie przechodniów.

Odbijają się brutalne sceny, popychania, wymysły. Nie wolno nawet chodzić po tej stronie ulicy, gdzie mieści się lokal. Policja już na parę godzin przed terminem wiecu, obsadziła lokal i ulicę, nie dopuszczając nikogo. I w Białymstoku wiec został zakazany pod pozorem zbyt późnego zgłoszenia.

Po pewnym czasie autobusem udałem

się na dworzec, by jechać dalej. Do autobusu za mną wsiadł szpicel. Twarz degenerata, zachowanie domorosłego Sierloka Holmesa.

Jadę do Hajnówki. Przybywających na dworzec, by mnie witac, towarzyszy, badali policjanci, po kogo przychodzą. — Zbywano ich kpinami. Jeden przyszedł po wujka, drugi po ciotkę, trzeci po dziadka i t. d.

Dowiaduję się, że i tu wiec (czwarty już z kolei) został zakazany. Pismo posterunku policji (Nr. 581) krótko i dosadnie opiewało:

„Stosownie do polecenia Starostwa w Bielsku zawiadamia się, że p. Starosta na urządzenie wiecu w dniu 2 lutego r. b. w Hajnówce nie zezwolił“.

Urządzamy więc rano członkowska konferencję w lokalu Zw. Drzewnego. — Odbywa się bez wkraczania intruzów. Ulica tylko obstawiona jest przez policję i zamknięta. Kto wcześniej nie wszedł do lokalu, teraz dostać się nie może, gdyż policja nie wpuszcza nikogo na ulicę, gdzie odbywa się zebranie.

W Białowieży, dokąd popołudniu przyjechałem, powtarza się to samo. Witają mnie tłumy robotników i silne oddziały policji.

I tu wiec został zakazany pismem p. starosty bielskiego (L. V/24) „ze względów bezpieczeństwa publicznego“ i to zarówno „w lokalu Zw. Drzewnego“, jak i w jakimkolwiek innym. Urządziliśmy zebranie członków Zw. Drzewnego, na które wtargnęła policja, sprawdzając, czy zebrani mają legitymacje. Tych, co pozostawili je w domu, usuwano z zebrania. Policja obstawiała ulicę i nie dopuszczała spóźnionych, nawet mających legitymacje.

Taki sam los spotkał zgłoszone: na dzień 15 b. m. wiec w Ostrowi Mazowieckiej, oraz na dzień 16 b. m. wiec w Kleszczelach i Czeremsku (powiat Bielski Podlaski). Wszędzie ze „względów na bezpieczeństwo“ wiec zostały zakazane.

Tak więc 9 z kolei wieców poselskich w województwie białostockim, zostało bez najmniejszych powodów zakazanych“.

Obrazek wymowny, bardzo wiele mówiący.

Jakób Offenbach.

(1819 — 1880).

Teatr lwowski z okazji 50 rocznicy śmierci, która minęła w październiku ub. roku wystawił jego największe dzieło „Opowieści Hoffmanna“ w nowej inscenizacji. Wprawdzie nieco się teatr spóźnił, lecz lepiej późno niż nigdy.

Offenbach to jedno z najciekawszych zjawisk muzycznych przeszłego stulecia, to wspinały przedstawiciel francuskiego ducha. — Krótkie jednoaktowe komedijki muzyczne, które w czasie pierwszej wystawy światowej w Paryżu w r. 1855 wystawił mały teatr na „Champs Elysees“ na otwarcie tego teatru, odrzucały nazwisko Offenbacha. Był to muzyk o genialnych zdolnościach i nadzwyczajny znawca sceny. Stworzył nowy rodzaj muzyki, gdzie wprost był jedynym władcą; przez przeszło ćwierć wieku miliony ludzi ulegało jego świeżo i bogato tryskającej wesołej muzyce. Stworzył muzyczną krotkość.

Pierwszy okres jego twórczości obejmuje małe jednoaktowe komedie muzyczne. W drugim kroczy już ku większym formom; technika jest już pewniejsza a efekty rafinowane („Opfeusz w piekieł“, „Piękna Helena“, „Sinobrody“ i t.). Trzeci okres obejmuje znowu właściwą komedię muzyczną („Księżniczka Trapezutu“, „Życie paryskie“). Miniatury przez niego założony teatr „Les Bouffes parisiens“ dawał jego jednoaktówki o 3 lub 4 osobach, bez chóru baletu i wystawy i ścigał tłumnie paryską publiczność. Rossini poznał wartość tego talentu i nazwał Offenbacha „Mozartem na Champs Elysees“.

Choć w muzyce jego przeważa pierwiastek francuski to znać w niej także wpływy Mozarta, Webera a po części i romantyki niemieckiej. — Wraz z operą „Opowieści Hoffmanna“ pisaną już na łożu śmierci, liczą jego prace sceniczne sięga cyfry 102.

Offenbach znał teatr, jak rzadko kto inny a nie odpoczywał, zanim swej sztuce nie nadał najlepszej formy scenicznej. Był artystą nader skrupulatnym. Melodie tak długo zmieniał aż osiągnął należyty rytm. Akompaniament był nader pojedynczy, oparty na dwu lub trzech akordach ale zato melodie porwały słuchacza; nadzwyczajna siła komizmu jego muzyki jest do dziś prawie że niezrównana, choć wielu próbowało ją naśladować.

Wieloletniej praktyce w orkiestrze zrazu wiołonczelista, potem jako dyrygent, Offenbach zawdzięcza swe głębokie wiadomości instrumentalne; w jego operetkach poszczególne ustępy muzyczne wyrastają z sytuacji naturalnie i posiadają formę zaokrągloną. Offenbach jest wielki oryginalny i niezrównany w swych operetkach a fantastyczna opera „Opowieści Hoffmanna“ to jego najdojrzalszy utwór sceniczny. — Jego melodie są do tego stopnia oryginalne, iż mówi się o „Offenbachowskiej“ tak samo jak się mówi o Mozartowskiej, Wagnerowskiej lub Straussowskiej melodii.

Grd.

Nowy rząd hiszpański.



Uchwały Międzynarodówki.

W ubiegłą sobotę i niedzielę — jak podaliśmy wczoraj — obradowała w Zurichu Egzekutywa Socj. Międzynarodówki robotniczej pod przewodnictwem Vanderveldego. Z szeregu powziętych uchwał podajemy najważniejsze.

5-cio dniowy tydzień pracy.

Egzekutywa przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości żądanie 5-cio dniowego tygodnia pracy, postawione przez wspólną komisję Międzynarodówki zawodowej i S. M. R.

Im bardziej racjonalizacja pracy układa naturalne, odruchowe paury, przerywające pracę, im pośpieszniejsza, monotoniczna i ciągła staje się praca, tem konieczniejsze jest dalsze jej skrócenie.

Im większe jest bezrobocie, tem niemożliwszy do zniesienia staje się fakt, że zatrudnieni robotnicy zmuszeni są do najwyższego napięcia siły roboczej, podczas gdy obok nich miliony robotników wogóle nie mogą znaleźć zajęcia.

S. M. R. żąda trwałego skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo przy równoczesnym podwyższeniu płac godzinowych i akordowych w tej mierze, aby tygodniowe zarobki robotnicze nie zostały przez skrócenie czasu pracy uszczuplone.

List do rządu Sowieków.

W myśl uchwały Egzekutywy Vandervelde wysłał do Rady Komisarzy Ludowych w Moskwie pismo następującej treści:

Berliński „Vorwärts“ ogłosił telegram

Ajencji Sowieckiej, który donosi, że zostało ukończone śledztwo w sprawie kontrrewolucyjnej organizacji rzekomego Biura socjalistycznej partii Rosji (mienszewików) i że sprawa ta w najbliższym czasie zostanie przekazana Najwyższemu Trybunałowi Unji Sowieckiej. S. M. R. wie, że rosyjska socjalna demokracja w walce z dyktaturą bolszewicką zwalczała jak najkategoryczniej wszelką kontrrewolucyjną interwencję i wszystkie próby powstania. — W tych okolicznościach oddawanie tych osób sądom rewolucyjnym jest haniebne nadużyciem władzy. Egzekutywa Soc. Międz. stwierdza, że bolszewicy tem postępowaniem pogłębiają jeszcze bardziej fatalny rozłam międzynarodowej klasy robotniczej, chociaż byłoby w interesie klasy pracującej utworzenie wspólnego frontu do walki z zagrażającą reakcją.

Termin kongresu socjalistycznego.

Uchwalono zwołać międzynarodowy kongres socjalistyczny na 25 lipca do Wiednia. Porządek dzienny obejmuje:

1. Walka o rozbicie i z niebezpieczeństwem wojny;
2. Ogólna sytuacja ruchu socjalistycznego i walka o demokrację;
3. Międzynarodowy kryzys gospodarczy i bezrobocie;
4. Sprawozdanie międzyn. konferencji kobiet;
5. Sprawozdanie Egzekutywy i Sekretariatu Międzynarodówki.

Kongres poprzedzi w dniach 23 i 24 lipca międzyn. konferencja kobiet.

—o—

Wojewoda swoje - a starosta swoje.

Tygodnik „Piast“ zamieszcza następujący kwiatek ze starościńskiej niny:

Tymczasowy Wydział powiatowy w Piłźnie zajął gminie Łekom Górnym kwotę 4662 zł. i 60 gr. z przyspać mających gminie dodatków do podatków na koszt budowy drogi w Łekach Górnych.

Na skutek zażalenia gminy, wojewoda decyduje z dnia 4. listopada 1930 r. L. Sam. 75-30 uchylił orzeczenie starostwa co do zajęcia powyższej kwoty, wobec czego należy się gminie

zwrot tejże kwoty. Mimo kilkakrotnych usynych prób gminy i pisemnej prośby starosta Drecki nie tylko nie zarządził zwrotu należnej gminie kwoty, ale zagroził wójtowi zawieszeniem go w urzędowaniu zamknięciem w kryminale, jak jakiemu zbrodniarzowi.

Zdaje się, że rada gminna zostanie rozwiązana i ustanowiony komisarz tem więcej, że nowoobрани wójt rozchorował się, przedłożył świadectwo lekarskie i wniósł rezygnację z wójtostwa.

B. zastępca starosty przed sądem.

Jak pobierano opłaty za paszporty zagr. we Lwowie.

W ub. roku w miesiącu styczniu, kra-
żyły po mieście pogłoski o rzekomo wiel-
kich nadużyciach, popełnionych przez ów-
czesnego szefa wydziału paszportowego,
zastępcę starosty p. Jerzego Nowakow-
skiego.

Następstwem tych pogłosek było za-
wieszenie w urzędowaniu p. Nowakow-
skiego, za przekroczenie służbowe.

Komisja dyscyplinarna w Warszawie
uznała, że zarzuty czynione p. N., kolidują
z kodeksem karnym i sprawę oddano pro-
kuratorowi.

Na tej podstawie b. zastępca starosty
grodzkiego we Lwowie, znalazł się na
ławie oskarżonych.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że wbrew
przepisom, spełniając czynności referenta
paszportowego pobrał pełne opłaty za
paszporty zagraniczne do rąk własnych,
choć przewidziane jest, że opłaty te winna
strona osobiście wnieść do kasy urzędu
skarbowego.

W ten sposób pobrał oskarżony od
5 klientów 1.160 zł., pieniędzy tych do
kasy nie odprowadził, a wszelkie akta
odnoszące się do tej sprawy, zaginęły.

Na rozprawie p. Nowakowski katego-
rycznie zaprzeczył winie, twierdząc, że
pieniędzy tych nie sprzeniewierzył.

Słuchano w charakterze świadka zast.
starosty p. Schnitzla, który objął urząd
po p. Nowakowskim. Zeznania p. Schnitzla
dotyczą przebiegu aparatu administracyj-
nego działu paszportowego.

Zeznania Masakowej Heleny, urzęd-
niczki wydz. paszp. odnoszą się do kwestji
pobierania opłat za paszporty bezpośred-
nio. Świadek zeznaje, że wypadki takie
miały miejsce b. często.

Przew.: Żyjemy w okresie odkrycia
matematycznego prof. Einsteina „często”
jest powiedzeniem względem — niech
pani określi bliżej termin „często”.

Świadek: Raz, lub dwa razy w tygo-
dniu. Klient, starając się o paszport, jeśli
mu było pilno, interwenjował u p. staro-
sty, a ten wydawał telefoniczne polecie-
nie.

Przew.: Czy pani nie zwróciła uwagi,
że w biurze mówią, że „coś tam jest nie
porządku”.

Sw.: Owszem mówiono.

Przew.: A dlaczegoż pani nie doniosła
p. staroście.

Sw.: Balam się, bo pan starosta Klotz
zawsze się irytował.

Przew.: Co znaczy irytował, gdy cho-
dzi o dobro Państwa. Ja, jako sędzia, co-
dzień się muszę irytować, ale za to mi
przecież płacą.

Świadek Zofia Gogolanka, kancelistka,
zeznaje na okoliczność manipulacji przy
wyrabianiu paszportów. Świadek słyszał
również o rzekomych „kombinacjach” pa-
na starosty, ale nie miał odwagi interwen-
jować u p. starosty.

Przew.: Dlaczego?

Sw.: Tak się panu zdaje, przecież to
starosta... Gdy pan Nowakowski przeka-
zywał funkcję biura p. Schnitzlowi, prze-
chodząc do Starostwa powiatowego, świa-
dek po radzie z koleżankami wypisał

DZIEŃ KOBIET

22 marca.

Zgodnie z wnioskiem Centralnego Wydziału
Kobiecego PPS. Centralny Komitet Wykonawczy
ustalił że

„DZIEŃ KOBIET”

zorganizowany będzie w roku bieżącym w dniu
22. marca. Wskazówki szczegółowe będą podane
w drodze organizacyjnej.

Pisma partyjne proszone są o przedruk.

Nie zaszkodzi wiedzieć.

Szarańcza i konik polny robią skoki, któ-
rych długość jest 30 razy taka, jak ich własne
rozmiary. Pchła robi w tym zakresie prawdziwe
rekordy gdyż pokrywa przestrzeń 200 razy dłu-
żej, jak ona sama.

Gdyby tygrys, w stosunku do swej długości,
mógł rozporządzać taką siłą mięśni, jak ko-
nik polny lub pchła, to mógłby za jednym zama-
chem przeskakiwać taką przestrzeń, jak np. jest
w Warszawie między dworcem głównym a radą
ministrów.

Na szczęście w miarę wielkości, zmniejsza
się siła mięśni u zwierząt.

Twierdzenie: „spał spokojnie” jest niepraw-
dliwe. Człowiek nigdy nie śpi całkiem spo-
kojnie. Obserwacje dokonane na 150 osobach
wykazały, że człowiek najbardziej nawet dobrze
i mocno śpiący zmienia swoją pozycję przecięt-
nie przynajmniej raz na 15 minut. Czyli zdrowy
„spokojny” sen zmienia człowieka w ciągu 8
godzin przynajmniej do 32 zmian położenia.

na kwiecie należności za paszporty, a które
nie zostały odprowadzone i posłała do
kasy woźnego z zapytaniem czy pieniądze
te wpłynęły do kasy. Gdy woźny przy-
niósł przeczącą odpowiedź, świadek kwit
zaniósł do p. Wasylewskiego.

Świadek Pajczkowska Antonina, u-
rzedniczka na emeryturze, zeznaje, że każ-
dorazowo pobrane sumy z tytułu kaucji
czy opłaty oddawała p. staroście lub posy-
łała do kasy. Razu jednego, gdy dawała
p. staroście kaucję w wysokości 500 zł.,
pan starosta Nowakowski schował pienia-
dze do kieszeni, a gdy świadek prosił o
pokwitowanie, p. N. powiedział: „później,
później, teraz nie mam czasu”.

Dopiero, gdy świadek zwrócił uwagę,
że później to można zapomnieć, p. N.
sumę pokwitował.

Świadek Wasylewski, asesor Staro-
stwa Grodzkiego do rozprawy nie ważniej-
szego nie wniósł. Gdy panie pracujące w
dziale paszportowym zwracały uwagę na

panujące tam porządki, oświadczył świa-
dek: „To niemożliwe — dajcie spokój,
p. zastępca starosty — stary urzędnik. —
Wreszcie o wszystkim doniosł p. sta-
roście.

Świadkowie dr. Bechmetiuk i b. insp.
policji Trojanowski, złożyli zeznania dość
przychylnie dla oskarżonego, zwłaszcza
insp. Trojanowski, który sprawę tę przed-
stawia jako wpływ niesympatii starosty
Klotza, a oskarżonego. W tej sprawie miał
p. starosta Klotz wydać prywatne zlecenie
naczelnikowi wydziału śledczego, p. dr.
Burdzie, który jakoby wobec świadka
oświadczył, że niechętnie wdraża docho-
dzenia w tej sprawie, gdyż: „Gdyby za-
czął grzebać, toby w Starostwie Grodz-
kiem wiele wygrzebał”.

Po kilku minutowej naradzie sąd wy-
dał wyrok uwalniający p. starostę od czy-
nionych mu zarzutów.

Oskarżał prok. dr. Schreyer, bronił
adwokat Atlas.

Trzy znakomitości na okręcie



Charlie Chaplin (na lewo), w swej podróży do Europy miał jako współpasażerów słyn-
nego angielskiego żółtę Stere Donoghuego (w środku) oraz kapitana Lampbella, (na pra-
wo) mistrza światowego w jeździe samochodem.

Potęga ciemnoty.

W okolicach Białegostoku rozegrały się wy-
darzenia, które raz jeszcze potwierdziły, w jak
strasznej ciemności żyje jeszcze wieś w pewnych
okolicach kraju.

Niejaką Aleksandra Kleszczewska ciężko roz-
chorowała się po połogu i musiała poddać
się leczeniu w białostockim szpitalu. Kiedy zro-
biło się jej lepiej odesłano ją do domu, polecając
zażywanie przepisanych lekarstw.

Sprzeciwiła się jednak temu kategorycznie
jej rodzina i stanowczo zabroniła przyjmowania
lekarstw, które „do grobu tylko ją wpędzą”.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. —
Stan chorej szybko się pogorszył. Doszło do te-
go że zaczęła w gorączce bredzić i w nocy w
samej białej nocie uciekała z domu.

Wówczas mąż zdecydował, że trzeba Alek-
sandę leczyć i posłał po sławną w całej oko-
licy znachorkę i wróżbiarkę Siemienychę.

Ta zdecydowała, że w chorą wstąpi niebez-
pieczny diabeł, którego trzeba corychlej wy-
pędzić. Zaczął się istny sabat! Chorą zmuszano
do lkania różnych obydłowości, palono nad nią
jakieś zioła, wykonywano tajemnicze gesty przy
akompaniamencie niezrozumiałych i dziwacz-
nych zaklęć i śpiewów. Ale diabeł był bardziej
niebezpieczny i uparty niż przypuszczano.

Gdy całonocne zabiegi nie przyniosły cho-
rej ulgi nazajutrz Siemienycha postanowiła wy-
próbować nowy i tym razem zabójczy — rady-
kalny środek na upartego czarta.

Nie znoś on wieprzowiny, przepada nato-
miast za mięsem koguta.

Wobec tego chorą przemocą nakarmiono su-
rową, mocno soloną wieprzowiną. Musiała ona
popić to święconą wodą i, zakrywając szczelnie
głowę koldrą, cierpliwie czekać skutków.

Tymczasem Siemienycha zajądała specjalnie
przyrządzoną kogutę i szeptała: „Wylaz dja-
beł!”

Ale diabeł nie wylazł, przeciwnie coraz
więcej dokuczał chorej, która wyla się w stra-
szliwych bólach żołądkowych. Wówczas zna-
chorka zastosowała jeszcze jeden środek — za-
częła chorą okładać i wdychać jej w nos i
usta dym.

Kiedy i to nie pomogło, filozoficznie o-
rzekła, że to zapewne „sam antychryst w niej
siedzi” i spakowawszy w worek trochę ja-
dła — opuściła chałupę.

Skoro zawiodła miejscowa sława, zdecydo-
wano sprowadzić znachora z samego Białego-
stoku.

Nowy czarownik zastosował środki znacznie
łagodniejsze. Dawał chorej do picia siarkę i
proch czynił nad nią tajemne ruchy obrazem
jakiegoś prawosławnego świętego, wreszcie wy-
smarował ją i siebie sadzą z pieca, w którym
uprzednio napalono włosami i sierścią zwierzę-
cą oraz żydowską brodą.

Niewiadomo, jaki byłby koniec chorej, z
której w ciągu paru dni tak wypędzano czarta.
Mocny jej organizm jakoś wytrzymał zarówno
chorobę, jak i straszniejsze od niej praktyki
ciemnych ludzi.

W końcu dowiedziała się o wszystkim
polejając i odebrawszy chorą z rąk rodziny, od-
wiozła ją do szpitala, gdzie powoli powraca
do zdrowia.

„OSZCZĘDNOŚCI NA KOLEJACH.

WARSZAWA, 27. 2. (PAT). Dziś ra-
no rozpoczęły się w Ministerstwie komu-
nikacji obrady zjazdu dyrektorów dyrek-
cyj kolejowych. Tematem obrad są sprawy
budżetowe, zarządzenia oszczędności-
we i inne.

Samobójstwo dyrektora banku w Poznaniu

WARSZAWA, 27. lutego. W Poznaniu usi-
łował popełnić samobójstwo wystrzałem z rewol-
weru były dyrektor niemieckiego banku Genos-
senschafts-Bank 56- letni Albert Bejms. Dyrek-
tor Bejms, w chwili kiedy pospieszono mu z po-

To i owo.

Z hukiem stukiem zapowiadano nam przy-
ście „fali taniści”. Fali, która zaleje cały kraj
obejmie swymi ramionami wszystkich bogatych
i małych, wnieśli błogosławieństwo w każ-
dy dom.

„Tanio tanio!” — krzyczały szpalty pism
sanacyjnych.

„Ogólna niżka cen!” — zapraszały napisy
w sklepach! Przemysłowcy oparli się na urzę-
dowo „stwierdzonej” niżce cen zniżając zarobki
robotnicze o 15 procent. I wszystko poszło
gładko, gdyby te niecnoty — robotnicy byli po-
kornie przyjęli co im łaska pańska wyznacza.
Ale gdzie im pokora a posłuch w głowie? Bun-
tuja się, protestują strakują... do czego to
wszystko prowadzi? Dlaczegoż nie chcą się
zgodzić na niższe zarobków skoro wszystko „po-
taniało?”

Ot taki wieczny duch przekory.

A że „potaniało” to nam czarno na białem
wykazuje Ministerstwo przemysłu i handlu któ-
re wydało następujący komunikat:

Prowadzona przez rząd od połowy stycznia
b. r. akcja w kierunku obniżenia cen artykułów
przemysłowych i spożywczych w handlu dała
dość znaczne rezultaty.

Spadek cen w niektórych branżach został
mianowicie na tyle zaawansowany że osiągnął
już wyczerpujący poziom możliwości.

Ministerstwo stwierdza dalej, iż w trzech
branżach a mianowicie: w artykułach włókiennic-
zych w nawozach azotowych i produktach
naftowych ceny spadły do takiego poziomu, iż
nie należy spodziewać się w nadchodzącym o-
kresie dalszego ich spadku, tak że rząd w tych
trzech branżach uważa akcję za ukończoną.

Zdumiewające! O dalszym spadku w tych
trzech branżach nie może już być mowy! Jakżeż
możnaby żądać? Przecież nafta potaniała już
o całych dwa grosze a benzyna nawet o pięć
groszy. A materiały ubraniowe! Ho! ho! zamiast
200 zł. za ubranie zapłacisz teraz 199 zł.

No i skończyło się. Akcja zniżkowa osią-
gnęła już wyczerpujący poziom możliwości.

Powiedzieć, czy jednak wobec takich wspa-
niałych wyników wypadało z nieufnością od-
nosić się do posunięć rządu?

„Po czynach poznacie ich” — i dlatego
trzeba sobie powiedzieć, że niedługo jest kra-
kać, kiedy ładniej jest śpiewać radośnie i pać
hymny pochwalne.

Niech żyje „radosna twórczość”.

— Ty osie!
— Ty flondro!
— Ty swinio!
— Ty bestjo!

Ileż to razy tego rodzaju „wyzwiskam”
obrzucają się „kochający się” małżonkowie, sa-
siadki czy też przekupki na rynku.

Za te słowa uważane za obelgę ludzie skar-
żą się do sądów, zrywają z sobą stosunki, cza-
sem poprzetrącają sobie kości. A przecież flon-
dra nazwana jest śliczną rybką, którą masowo
łowią nasi rybacy nad Bałtykiem i którą dla
jej wybornego smaku chętnie spożywamy; be-
stja — to jest poprostu zwierzę (po łacinie), świ-
nia — no to wiemy co to jest swinia.

I oto w obronie świń — jako że same bro-
nią się nie mogą — staje „Związek narodowy
belgijskich handlarzy świń”. Związek ten zwró-
cił się do akademii francuskiej z prośbą o...
wprowadzeniu mneij nazwy dla świń. Słowo
„swinia” — tak argumentuje Związek — jest
obelgą. Swinia przecież temu nie winna. Nale-
żałoby ją zatem — zrehabilitować...

Jak widzimy związek handlarzy świń daje
początek. Kto następny? Możeby tak uczeni zo-
ologowie wystąpili przeciw zojdzdaniu słowa
„bestja”? Przecież bestja często jest szlachet-
niejszą niż... człowiek. Gdyby zwierzę umiało
mówić mogłoby z większą daleko słusznością
niż to czyni człowiek, nazwać jakieś stworzenie
swe go gatunku:

— Ty człowieku!

Bo zwierzę nigdy nie jest tak złe jak czło-
wiek. A już zwłaszcza swinia osioł czy wół...

Jeżeli już kogoś chcemy obzwać obelga-
mi to lepiej było sięgnąć do innego repertuaru
coś na przykład z nazwisk pewnych ludzi.

Jakich? Lepiej nie mówić.

AUTOR „CJANKALI” NA WOLNOŚCI.

WARSZAWA, 27. lutego (tel. wł.).
Ze Stuttgartu donoszą, że dr. Fryderyk
Wolf, autor słynnej sztuki „Cjankali” —
aresztowany, jak wiadomo, pod zarzutem
ułatwiania w spędzaniu płodu, został zwol-
niony za kaucją 25.000 marek.

Dr. Wolf po zwolnieniu go oświad-
czył, iż pragnie, aby proces jego odbył
się publicznie i przyczynił się do podje-
cia szeroko zakrojonej walki o ograni-
czenie urodzin i ulegalizowania przerywa-
nia ciąży.

Prenumerujcie „Dziennik Ludowy”!

Gdy się dzieci zostawia bez dozoru...

Agneszka Kapelaś żona fornała zam. w
Cebrowie pow. Tarnopol, rozpaliła w piecu
ogień sama zaś udała się na folwark doć kro-
wie pozostawiając w mieszkaniu troje nieletnich
dzieci śpiących w łóżku. W czasie jej nieobecno-
ści węgiel wypadł z pieca na słomę znajdującą

się na podłodze wskutek czego zapaliła się
słoma a następnie kołyska stojąca pod piecem
i łóżko. Ze śpiących dzieci uduł się Tadeusz
lat 4 i Piotr, lat 2. 6-letnia córka Marja
wyszła z wypadku nieuszkodzona.

Z procesu w Częstochowie.

Mowa obrończa adw. J. Dąbrowskiego.

Przewód sądowy nie ustalił żadnych osobistych uraz oskarżonych w stosunku do ofiar tragedii, oskarżenie opiera się jedynie na tem, że Kaczyk i Czempliński są członkami P. P. S.

Partja, która dała tyle niestychanych ofiar, której bojownicy padali od kul, ginęli na szubienicach, — Partję tę starano się tu przedstawić, jako zdolną tylko do walki o posady. Słyszeliśmy tu o usuwaniu z posad członków PPS, — wiemy, że na ich miejsce przyjęto nowych zwolenników.

PPS uciekała się do teroru tylko w walce z samowładztwem carskiem i okupantami czasu wojny.

Skąd dziś to podejrzenie? Skąd podejrzenie, że częstochowska organizacja PPS sprzeniewierzyła się taktyce całej partji? Czy z tego powodu, że usuwano ludzi partji z posad, że zdemolowano lokal, że spalono i zniszczono stare, bojowe sztandary? Czy z tego powodu, że Kaczyński i Czempliński, którzy mieli być członkami PPS, nie mogli wymyślić nic lepszego, np. podsunąć Kostrzewskiemu myśl spełnienia opodobnego czynu. Mówiono tu, że partja w ostatnich czasach przeszła do najostrejszej opozycji — o fakcie zdemolowania lokalu starano się przemilczeć.

Gdyby tu, w Częstochowie powstał zamiar zamachu na Furmańczyka, — bezwzględnie obmyślano taki plan, któryby gwarantował i spełnienie i ucieczkę wykonawców.

We Włoszech ukrywano zabójstwo Matteottiego, a tu jakby umyślnie chciano tak zrobić, żeby wszyscy wiedzieli, że PPS-owiec Kostrzewski zabił Furmańczyka.

Tu kilka słów mec. Dąbrowski poświęca Kostrzewskiemu. Wiedział on, iż oddaje życie swoje. W domu pozostawił pieniądze na odnowienie lokalu partji, bo właśnie zdemolowanie lokalu było przyczyną tragedii. Gdyby działał z kimś w porozumieniu, czyżby nie pozostawił tych pieniędzy komuś zaufanemu? A gdyby zamierzał uciec, czyżby pieniądze tych nie zabralby ze sobą na dokonanie ucieczki?

Nie zostało ustalone jakiegokolwiek i czyjegokolwiek współuczestnictwo z Kostrzewskim.

Pan prokurator nad momentem tym przechodzi z dużą pomysłowością, która budzi uznanie dla jego talentu.

Omawiając zeznania Bielobradkowej i Siwka, mówca stwierdza, że zupełnie niesłusznie przypiszcza, że obrona starać się będzie obalić te zeznania.

Bynajmniej! Zeznania te dowodzą, że były jakieś wpływy, które sprzecznosc tych zeznań starały się uzgodnić. Anonim Bielobradkowej miał udowodnić, że poza dwoma aresztowanymi są jeszcze jacyś dwaj bojówkarze. A może miał on tylko

NADESLANE

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada).

OSWIADCZENIE.

16, przeprasza gorąco p. Józefa Bajowskiego, zamieszkałego tamże za wyrządzoną mu krzywdę, przez posadzenie go o kradzież jej węgla który podpisaną zagubiła, a potem znalazła. Uznając swą winę, składa publicznie to oświadczenie.

Anna Słoboda, Lwów.

zaszachować Bielobradkową, aby nie cofnęła swoich wypracowanych zeznań.

Omawiając zeznania Siwka, mec. Dąbrowski oświadcza, że, jak grzyb, który ma być dobrze zamarynowany, musi być namoczony w occie, tak Siwek, aby dojść do zupełnej wiarygodności u władz śledczych, musiał przejść przez kradzież i oszustwo.

Kończąc swe przemówienie, mec. Dąbrowski mówił o chęci oskarżenia całej partji.

W sądzie dla tego miejsca być nie może. Niech przeciwnicy walczą jaką chcą bronią, tu, na sali sądowej, takie sposoby myślenia nie mogą być stosowane.

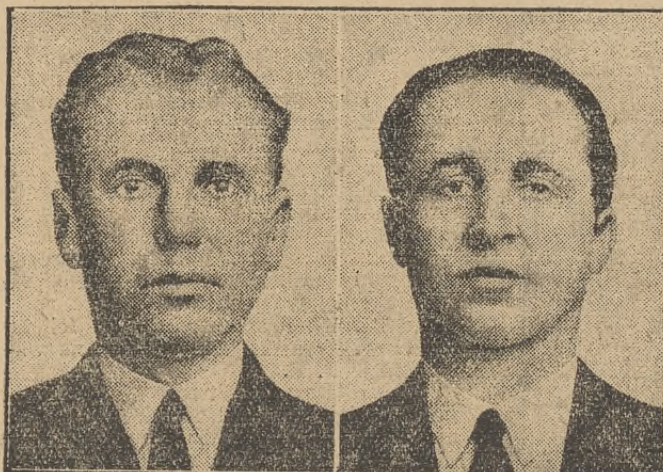
Kochanka Achmeda Zogu

Skrupulatne śledztwo policji wiedeńskiej w sprawie zamachu na króla albańskiego ustaliło, że zamachowcy od dłuższego już czasu obserwowali króla i jego świtę. Dowiedziano się także że do Wiednia przybyła kochanka Achmeda Zogu i wynajęła pokój w pewnym hotelu. Wielokrotnie jacyś osobnicy dowadywali się w hotelu, kiedy król zwykł odwiedzać swą przyjaciółkę — widocznie istniał zamiar dokonania zamachu w hotelu.

Na kilka jednak dni przed zamachem ustały „wizyty“ króla, gdyż jego przyjaciółka przychodziła do niego do hotelu, w którym zamieszkała.

Ta kochanka albańskiego króla stała się teraz ośrodkiem sensacji małoszcząstliwa wiedeńska, zwłaszcza, że jest ona wiedeńką. W tragedję z placu Opery, mieszają się motywy z operetki...

—o—



Po zamachu na króla albańskiego

Zamachowcy: byli oficerowie albańscy, porucznik Aris Kamis (na lewo) i kapitan Bje-lossi.

Adjutant króla albańskiego



oraz osobisty jego przyjaciel, malarz Topola. Tktóry zginął od kul rewolwerowych, przeznaczonych dla króla.

Dwa nieudane zamachy polityczne w Berlinie.

BERLIN. 27. lutego Na byłego prezydenta policji berlińskiej p. Zergiebla, dokonano niezwykłego zamachu morderczego.

Prez. Zergiebel otrzymał wczoraj pocztą wieczorną duży list którego adres sporządzony był z liter wyciętych z gazety. Wydaje się to p. Zergieblowi podejrzane i dlatego zawezwał asystencję jednego z urzędników policyjnych przy otwieraniu listu. W chwili kiedy koperta została przetrwana, wybuchł z listu nagłe wielkie płomienie ognia. Jak się okazało w liście znajdowały się skrawki celluloidu.

Prez. Zergiebel, jak i urzędnik policyjny wyszli bez szwanku. Zauważyć należy, iż Zergiebel jako członek partji socjal- demokratycznej jest znanawidzony przez komunistów. W sprawie cynicznego zamachu, policja kryminalna wdrożyła śledztwo.

Następnego dnia usłowano na prezydenta policji berlińskiej b. min. Grzesińskiego dokonać zamachu podobnie jak na jego poprzednika Zergiebla. Grzesiński otrzymał również kopertę w której znajdowały się łatwopalne płatki fosforu i skrawki celluloidu.

TRAKTAT HANDL. Z NIEMCAMI RATYFIKOWANY.

WARSZAWA. 27. lutego (tel. wł.). Po dyskusji w sprawie traktatu handl. z Niemcami, referent p. Jeszke (BB) wyraził życzenie o odroczenie sprawy, przyczem oświadczył, iż nie może głosować za ratyfikacją traktatu i prosi o przydzielenie referatu komu innemu.

Wniosek o odroczenie postawił p. St. Stroński. Wniosek upadł.

Następnie odbyło się głosowanie w sprawie ratyfikacji. Większością głosów ratyfikację przyjęto. Przyjęcie ratyfikacji zosła uchwalone głosami BB, PPS i mniejszości.

—o—

Krwawa masakra kobiety przy ulicy Gródeckiej.

Wczoraj o godzinie 8-mej wieczór, woźnica Władysław Krupa napadł na prostytutkę 29-letnią Marię Czudzik i nie mówiąc ani słowa począł jej masakrować twarz nożem. Na przeraźliwy krzyk napadniętej nadbiegł przechodzień który ubiegł nadbiegł nożem i oddał go w ręce policjanta.

Nieszczęśliwa ofiara zbrodniarza doznała 8 ran klutych, w tem 4 na twarzy, przyczem prawie cały nos jest odcięty. Pozatem została raniona w okolicę nerek, tak że lewa nerka

wyszła na wierzch. W stanie groźnym odwieziono ją Pogotowie rat. do szpitala.

Krupa odprowadzony do komisariatu odmówił zeznań udając warjata.

Okazało się, że był on pijany. Wobec tego odłożono przesłuchanie do następnego dnia. Następnie stwierdzono że żona Krupy, Helena, została przed niedawnym czasem oskarżona o kradzież i z tego powodu miała dochodzić. Krupa podejrzewał o donos Czudzikównę i z tego powodu dokonał masakry.

—o—

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Rada miejska składa cześć pamięci tow. Diamanda.

Przed porządkiem dziennym pełniący obowiązki przewodniczącego wiceprezydent Irzyk złożył w następujących słowach hołd pamięci zmarłego wczoraj nieodżałowanego tow. Hermana Diamanda.

Zmarły piastował przez zwyż 20 lat godność członka Rady miejskiej miasta Lwowa z ramienia P. P. S., należąc do wybitnych przedstawicieli Reprezentacji miasta.

Znana jest ogólnie działalność Zmarłego jako działacza społecznego, wybitne

go parlamentarzysty, znakomitego mówcy i wielkiego ideowca.

Praca jego na wielorakich polach życia publicznego, jego niezwykle zdolności, czystość charakteru i niezmordowany zapal służenia Idee Niepodległości Polski zasługują na najwyższe uznanie i zachowanie Jego imienia w wiecznej pamięci.

Zaskoczeni w ostatniej chwili tą smutną wiadomością, zapraszamy Radę do gremialnego udziału w pogrzebie i z tego miejsca wyrażamy nasze głębokie współczucie pozostałej Rodzinie i Jego towarzyszom pracy na polu ideowym.

Radni przez powstanie uczcili pamięć Zmarłego.

WŁAŚCICIELE REALNOŚCI NIE CHCA PŁACIĆ PODATKU DROGOWEGO.

Następnie r. dr. Schmorak zgłosił interpelację w sprawie nałożonej przez gminę na właścicieli realności części podatku drogowego, która, zdaniem interpelanta nie jest oparta na prawnych podstawach.

W obronie swej właściciele realności wnieśli specjalny memoriał. Odpowiedź na powyższą interpelację będzie udzielona na następnym posiedzeniu.

NAPIĘTOWANIE NISKICH METOD „SŁOWA POLSKIEGO“.

Z kolei tow. dr. Herschtal nawiązując do niesłychanej oszczerczej i kłamliwej napaści „Słowa Polskiego“, jakoby PPS była zainteresowana w rozdawnictwie robót drukarskich dla gminy, złożył imieniem Klubu PPS następujące oświadczenie:

Po ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, na którym była rozpatrywana sprawa oddania druków dla gminy m. Lwowa pojawiła się w „Słowie Polskiem“ notatka następującej treści: (Tu mówca odczytuje notatkę „Słowa“, którą powtórzyliśmy w onegdajszym numerze).

Notatka ta jest od początku do końca zmyślona i kłamliwa. Ani PPS we Lwowie, ani „Dziennik Ludowy“, ani żadna inna organizacja lub instytucja z partją naszą złączona, ani wreszcie jakiegokolwiek prywatna osoba, należąca do PPS, nie ma z drukarnią p. Żydaczewskiego ani z którąkolwiek z ubiegających się o dostawę drukarni, jakiegokolwiek łączności.

Niezależnie od wytoczenia „Słowa Polskiemu“ skargi sądowej o zniesławienie, piętnujemy te niskie metody wprowadzone do życia publicznego oszczerstwa i kłamliwej wogóle, a tembardziej przy sprawach, w których się jest materialnie zainteresowanym.

Oświadczenie to Rada przyjęła w grobowym milczeniu.

NOWY PODATEK INWESTYCYJNY.

Z porządku dziennego po długiej dyskusji uchwalono wprowadzić podatek inwestycyjny na przeciąg jednego roku. Na podatek ten złożą się: 50 proc. dodatek do podatku gruntowego, 50 proc. dodatek do podatku od nieruchomości i 50 proc. dodatek do podatku od wykupna świadectw przemysłowych z tem, że płatnicy niższej kategorii będą od tych opłat zwolnieni.

Ze źródeł tych spodziewany jest dochód około 2 milionów zł., które będą przeznaczone na inwestycje miejskie, jak budowa dróg i kanałów.

Prócz kilku spraw drobniejszych uchwalono po referacie dr. Schleichera za twierdzeń rachunkowe miejsk. Zakładu Aprowizacyjnego za lata od 1926 do 1930. Działalność Zakładu Aprowiz. spotkała się z dużą krytyką i to ze strony... dzisiejszych gospodarzy miasta p. Süssera i Litwinowicza.

Po dyskusji uchwalono utrzymać czasowo sklepy spożywcze, postanowiono natomiast rozszerzyć Zakład opałów i zaopatrywanie miasta w zdrowe mleko.

Z krwawej kroniki.

W Rawie Ruskiej wczoraj wynikł spór pomiędzy braćmi Markiem i Piotrem Lyczakami a Szczepanem Kulpanem o przejazd przez podwórze. W czasie kłótni Kulpan strzelił do przeciwników raniąc Piotra L. w piersi. Postrzelonego odwieziono do szpitala, sprawcę zaś aresztowała policja.

W Grzybowicy koło Dobromiła gajowy Hryś Kozłyk, pilnując w nocy folwarku, natknął się na dwóch osobników, kradnących z kopca ziemniaki. W czasie pościgu Kozłyk strzelił i zranił jednego ze złodziei J. Lisowca. W sprawie tej zarządzono dochodzenie.

Wyrok w sprawie b. sen. Chimeczyna i tow.

Wczoraj o godzinie 1-szej w nocy ogłoszony został wyrok w procesie b. sen. Chimeczyna i towarzyszy. Przysięgłym postawione pytania szły po myśli zbrodni z par. 58, 65 i 302 u. k. a odnośnie do b. sen. Chimeczyna ponadto jeszcze w kierunku zbrodni kradzieży. Na żądanie przysięgłych pytanie ostatnie wylączono i po ponownem otworzeniu postępowania dowodowego zgodnie z wnioskiem obrony odnośnie pisma postanowiono przedłożyć do szczegółowego zbadania Centralnemu Instytutowi Grafologicznemu w Warszawie. (Chodzi tu o podpis b. sen. Chimeczyna, czy jest oryginalny, czy podrobiony). W rezultacie zatwierdzono pytania po myśli par. 58. u. k. (udział dalszy) odnośnie do b. sen. Chimeczyna i Fiałkowskiego a co do A. Pańczyniaka, b. pos. Putka, i b. atamana Bukszowatego zatwierdzono pytania po myśli par. 65 u. k. Co do obydwu Woźnych (Iwana i Wasyla) wszystkie pytania zaprzeczono.

Na tej zasadzie trybunał wymierzył następujące kary: Chimeczyn 5 lat, Fiałkowski — 3 lata Pańczyniak — b. posel Putko po jednym roku ciężki go obojętnego więzienia, Bukszowaty — 7 miesięcy.

W imieniu Chimeczyna i Fiałkowskiego adw. Głuszkiewicz zgłosił kasację, co do Pańczyniaka Putki i Bukszowatego zawniósłował dr. Landau uchylene aresztu śledczego.

Wniosek ten zostanie rozpatrzony na najbliższej sesji.

Wszystkim wliczono 6-miesięczny areszt śledczy tak że osk. Bukszowaty znajdzie się za miesiąc na wolności.

Oba Woźniowie zostali uwolnieni.

